

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Wynosi w Poznaniu marek 4, za wysyłki pocztą 6 (zob. Zestawienie Preisl. listy p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena portowa i dołączenie przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiomiesięcznej wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Raichmann & Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolo i, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 marca.

Z bieżącej chwili.

Sytuacja parlamentarna we Włoszech, pomimo istotnie świetnego zwycięstwa, jakie p. Crispi odniósł świeżo we włoskiej Izbie deputowanych podczas rozpraw nad stanem obłączenia, zaprowadzonym przez rząd w niektórych prowincjach państwa, zawsze jeszcze znajduje się w stadium przesilenia. To wotum zaufania, które Izba uchwaliła p. Crispiemu trzysta z górą głosami większości, ma swoje źródło w uczuciu, jakie zaważadło obecnie prawie całą ludność Włoch, w uczuciu, iż kraj potrzebuje przedewszystkiem spokoju i porządku na wewnątrz, że trzeba więc poprzeć rząd p. Crispi'ego, który istotnie zdołał w dwóch miesiącach wytepić a przynajmniej stłumić anarchię, jak trzeba było poprzeć każdy rząd inny, który energicznie i zresztynie potrafiłby zwalczać agitację rewolucyjną. Takiej samej większości mógłby pan Crispi być zupełnie pewnym, gdyby chodziło o politykę zagraniczną, a mógłby być jej pewnym zawsze dopóty, dopóki gabinet wiernie trwa przy trójprzymierzu, głębokie przedświadczenie bowiem o pożyteczności i nieodzowności potrzeby tego przymierza przeniknęło do tego stopnia szerokie warstwy narodu włoskiego, iż wszelkie deklaracje i frazesy przeciw niemu zwracane, nie zyskują zgoda tam posłuchu. Ale jeżeli p. Crispi w sprawie polityki wewnętrznej odniósł już zwycięstwo, a w sprawie polityki zagranicznej, pod powyższej zrobionem zastrzeżeniem, "każdej chwili mógłby uzyskać poparcie bardzo przeważającej większości parlamentu, — to nie można powiedzieć tego także o innych sprawach, chociaż bardzo zasadniczych, które koniecznie domagają się załatwienia i które stoją już na porządku dziennym prac parlamentu włoskiego. Myślimy tu o znanych już projektach reformy administracyjnej i reformy finansowej. Jeżeli kwestya pierwszej reformy, przedstawia się niepełnie ze względu na rozmaite interesy i stósunki lokalnej natury, a które z łatwością może się potknąć i rozbić, to sprawa reformy finansowej już z ogólniejszych, bardziej zasadniczych przyczyn nie może dotychczas liczyć na pomyślnie załatwienie.

W pierwszej chwili, po przedłożeniu *exposé* finansowego przez bar. Sonnino — jak to nie trudno jeszcze sobie przypomnieć — pod wpływem czarnej barwy, w jakiej ten minister odmalował finansowe stósunki Włoch, powstało nie tylko w parlamencie, ale w całym kraju uczucie przygnębienia, determinacyi, gotowości zgodzić się na wszystko. Stan ten trwał jednak nie długo. Ktoś przerwał tę ciszę i wnet zaczęły coraz częściej podnosić się głosy zawziętej krytyki, krytyki nie stósunków finansowych państwa, lecz — ponurego obrazu p. Sonnino i proponowanych przez niego środków zaradczych. W krytykach tych zapewne najwięcej jest osobistych motywów i wiele przesydy — jest w nich jednak także i pewna doza słusznosci, a w każdym razie wydaje się rzeczą niezawodną niemal, iż projekta barona Sidney-Sonnina w Izbie deputowanych albo zupełnie zostaną odrzucone, albo takim ulegną ograniczeniom, że rząd, zwłaszcza zaś sam ich twórca, minister finansów, żadną miarą się na nie nie zgodzi. Oż w takim razie wypada uczynić Crispiemu?

Najprostsza rzeczą byłoby zapewne rozwiązać Izbę i zarządzić nowe wybory. Wydaje się jednak rzeczą wątpliwą, czy w ten sposób dopiąłby rząd celu. Ponieważ wybory te musiałyby się odbyć pod hasłem, iż rząd zamierza nałożyć 180 milionów nowych podatków, pod hasłem więc nader niepopularnym, przeto trudno liczyć na to, aby wyborcy zechcieli rząd poprzeć. Przeciwnie, mógłby się rząd narazić na to, iż wybory nowe wzmocniłyby tylko szeregi socjalistów, republikanów, radykałów, słowem wszystkich malkontentów. To niebezpieczeństwo wydaje się być większe, niż pomimo wszystkich usiłowań rządu i całej jego w istocie skutecznej w tym kierunku akcyi, we Włoszech, jak najnowsze wypadki dowodzą, daleko jeszcze do zupełnego uspokojenia umysłów, do zupełnego usunięcia niebezpiecznych żywiołów. Jeżeli zaś nie bardzo wiele widoków powodzenia miałby taki krok rządu, to nie pozostaje Crispiemu nic innego, jak szukać drogi kompromisu silniejszego punktu oparcia w obecnej Izbie. Izba ta, prócz dwóch frakcyi, t. j. centrum i skrajnej lewicy, ma dwa wielkie stronnictwa, lewicę i prawicę. Silniejsza z nich, t. j. lewica, która pozostała wierną Giolittiemu, krytykuje projekta bar. Sonnina dla tego, bo sądzi, że rozmiary deficytu, jakie on przedstawił, są przesadzone, że zamierzone oszczędności są za małe, a nadto, że proponowane przez p. Sonnina podatki, dotykają nawet najuboższych; prawica natomiast, podobnie jak i skrajna lewica, domagają się koniecznie usunięcia deficytu głównie — kosztem budżetu ministerstwa wojny. Na to ostatnie Crispi żadną miarą się zgodzić nie może, ale zgodzić się mógłby na wnioski lewicy — nie pozostaje mu zatem nic innego, jak szukać porozumienia z lewicą, z dawnymi więc przyjaciółmi swymi. Czy Crispi zdecyduje się na to, odpowiedź przyniosą nam już dni niedalekie.

Mowa księcia Ferdynanda Radziwiłła

wygodzona w parlamencie niemieckim w dniu 10 marca b. r. przy drugim czytaniu traktatu handlowego z Rosyją.

M. P. Nie naszym dziś zadaniem rozweździć się w retrospektywnych wywodach nad tem, czy i o ile zawarcie traktatu handlowego z Austryją przyniosło szkodę interesom rolnictwa lub nie; musimy się liczyć z faktem, że traktat ten istnieje. Pozwólcie mi panowie atoli powiedzieć, że chociażby nie istniał, nie przypisywalibyśmy sobie prawa do stanowczego wyrokowania, że tak ostro przeprowadzana polityka cel ochronnych przy jak najściślejszym zamknięciu krajowego pola produkcji przez granice celne okazuje się pewnym i odpowiednim środkiem do zapobieżenia niezaprzeczone istniejącemu pogńębieniu na tem polu, tak co do przemysłu, jak i co do rolnictwa.

Tem mniej, M. P., możemy dzisiaj odłączyć przedłożony traktat handlowy od istniejącej już celno-politycznej sytuacji. W samej rzeczy nie możemy nie uznawać, że utrzymanie dziś jeszcze istniejącego cła różnicowego w obec Rosyi już dla tego samego nie może wywierać wpływu na podniesienie cen zboża, zaledwie pokrywających kosztu produkcji w kraju, ponieważ w czasie trwania cła różnicowego, choć tak obojętne przez cła wojenne, można dowodzić przy stopie celnej 3.50 m. aż nadto zboża na innej drodze i w innej formie, aby to działanie na podwyższenie cen w naszym pojmaniu przedstawić jako niemożliwe. Wzmianka, że chwilejące się ceny niezależnie od istniejącego cła różnicowego, a mianowicie także spadające ceny zboża przeważały pomimo cła różnicowego, daje nam najlepszy na to dowód praktyczny.

Olo różnicowe przeto przedstawia nam się jako mur kamienny, któryby się zbudowało przez wartko płynącą rzekę, a którego kołce nie sięgają brzegów, — wody tamują się, lecz łączą się znowu, dokąd je popycha siła ciężkości; a M. P. nie tylko to, powstają w skutek prądów wiry i odmęty które mogą mieć jak najgłębsze następstwa dla samego lożyska; do takich odmętów porównalibyśmy położenie tych dzielnic państwa, które się znajdują po obu stronach granicy, strzeżonej przez cła różnicowe. Wczoraj zaznaczono tutaj przy wzmiacnie o składach tranzytowych, że w danym razie mogą one przyczynić się do podniesienia popytu na płody rolnicze i w ten sposób przynieść rolnictwu korzyści. Podobnej akcyi pragnąłbyśmy także dla naturalnych dróg komunikacyjnych i zaznaczam, że skierowanie naturalnych dróg komunikacyjnych na inne tory może spowodować dla tych części kraju, których to dotyczy, rodzaj niedokrwiłości, atrofii.

W tym sensie przedstawia nam się traktat, przy którego art. I się znajdujemy, w swęj całości jako umowa, która ma wprowadzić w handel i komunikacyi bardziej jednolite i stałsze stósunki między dwoma państwami ościennymi przez usunięcie wojny celnej, co jest zamiarem, o którym nie chcę twierdzić, iż nie może być osiągniętym i to na korzyść tak przemysłu, jak i rolnictwa w obydwóch państwach, a jeżeli następuje taka korzyść przez stałszą, zapewnioną komunikacya, natenczas zdaniem mojem, jestto momentem wielkiego znaczenia, aby z takim zapalem traktowane przeciwieństwa, czy dla rynku krajowego można było osiągnąć więcej przez zawarcie traktatu, ustąpiły na plan drugi.

M. P. z drugiej strony jest to rzeczą całkiem naturalną, iż koła rolnicze w poczuciu pogńębającego położenia wyrażają w obec traktatu jak najpoważniejsze obawy.

M. P. decyzya nasza także, jakie mamy zająć stanowisko w obec traktatu, nie była doprawdy łatwą w niejednym kierunku. M. P. zdania co do następstw traktatu dla rolnictwa są w naszych okrogach wyborczych bardzo podzielone. Rzeklibym, że z większą siłą wystąpiło w naszych okrogach wyborczych zapatrywanie, aby pod żadnym warunkiem nie godzić się na traktat, gdyż tenże stanie się początkiem upadku krajowego rolnictwa. M. P. możemy sobie atoli wystawić do świadectwo, że staraliśmy się wedle najlepszej woli i sumienia wniknąć w *pro* i *contra* tej kwestyi; a jeżeli dzisiaj zdecydowaliśmy się, iż będziemy głosowali za tym traktatem, to właśnie dokonaliśmy tego względu na to, aby nie przeszkadzać rządowi w usiłowaniach w kierunku przemienne skreślonem, zmierzającym do zaprowadzenia stałszych stósunków komunikacyjnych między dwoma państwami ościennymi, oraz na korzyści, jakie zapowiada rząd z przywrócenia takich stałszych i pewniejszych stósunków handlowych i komunikacyjnych dla wszystkich kół interesowanych, nie wyjmując rolnictwa. Tym względem nie mogliśmy się oprzeć.

Z tego, co miałem zaszczyt przytoczyć co do piero, przekonaliście się Panowie, że nam przyszło bardzo trudno nie przyłączyć się do głosu kompetentnych i w naszej dzielnicy słuszenie wysoko ocenionych związków rolniczych, które przecie i dla nas stanowią powagę rolniczą, że jednakże nie mogliśmy uznać absolutnej mocy decydującej temu wotum przy naszym głosowaniu, ponieważ my tutaj jako stronnictwo musimy zapatrywać się na kwestye ze wszystkich punktów widzenia a o ile to nie stało w sprzeczności z naszym przekonaniem, lecz w zgodzie z niem, zdecydowaliśmy się na przyjęcie traktatu ze względu na całe położenie ekonomiczne i polityczne.

Mowa posła Leona Czarlińskiego

wygodzona w Izbie deputowanych sejmiku pruskiego dnia 10-go b. m. przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty,

Mości Panowie! Pan komisarz rządowy, dyrektor ministerjalny Kuegler powołał się na jedno z moich przeszłorocznych oświadczeń i odczytawszy je, był tak łaskaw uznać je nawet za prawdziwe. Nie był jednak tak łaskaw — prawdopodobnie także ze względu na stan obrad Izby — odczytać zdania poprzedniego, które z tem tu pozostaje w bezpośrednim związku. Pozwólcie Panowie, że to uzupełnię. Powiedziałem wyraźnie:

ale widzę się zniewolonym zwrócić jego — t. j. p. ministra oświaty — uwagę na to, że łatwo by się znalazły potrzebne siły, gdyby duchownym, którzy nadają się najbardziej na tych inspektorów szkółnych, nie stawiano potworczych wymagań.

Myślę, że p. komisarz rządowy powie i na to zdanie: „słusznie“; bo to jest przecie potwornością, jeżeli się żąda od duchowieństwa, które nadaje się najwięcej do inspekcji szkółnej, żeby się poddało przymusowi sumienia.

Jest to w każdym razie przymus sumienia, jeżeli ci panowie, będąc przekonani o tem, że z tym systemem nie począć nie można, wyznają mają: że ten system jest dobry, i nie waham się wypowiedzieć tego otwarcie, że, gdyby p. dyrektor ministerjalny objął na jeden rok rolę nauczyciela elementarnego w szkole polskiej, przyszedłby także do przekonania, że z tym systemem szkółnym niczego się nie dokaze.

Następnie, co się dotyczy systemu, powiedziałem:

Wtedy duchowieństwo — t. j. gdyby zmieniono system — podjęłoby się z pewnością chętnie inspekcji szkółnej i wykonywałoby ją lepiej od fachowców, o których dziś także mówiono, bo u nas są tacy „fachowcami“ nierzadko inspektorzy gospodarczy, którzy wiedzą do brzo, jak doić krowy i zaprzęgać woły, (wersość.) ale nie mają pojęcia o nauce szkółnej. Sądzę, że i tu usłyszycie: „bardzo słusznie“, z ust p. dyrektora ministerjalnego.

Potem, Mości Panowie, co się dotyczy dalej systemu, pozwoliłem sobie wówczas także zaznaczyć i powiedziałem wyraźnie:

„Sądzę, że gdyby pan minister oświaty usłyszał nieduże oburzenie uczciwego serca, prostego robotnika polskiego, toby powziął inne mniemanie o panującym systemie szkółnym. (Bardzo słusznie!) — na ławach polskich.“

Pytam się więc: jeżeli pan dyrektor ministerjalny mówi, że „systemu nie można zmienić“ — dla czego nam nie poda powodów tego? czy mamy na to pozwolić, żeby nas traktowano zawsze jako drugą albo trzecią klasę pruskich poddanych? Sądzę, M. Panowie, że najświetszym prawem, jakie w ogóle którykolwiek naród posiada, jest jego przywiązanie do języka ojczystego, ma on także prawo żądać, żeby ojczysty jego język pielęgnowano, a nie zaniedbywano go i wypychano ze szkoły, jak to się u nas dzieje. Rozumie się, my musimy się poddać przemocy; naszym zadaniem może być tylko, ile w naszej mocy, bronić honoru i godności naszego narodu (Brawo! — na ławach polskich) stojąc wytrwale przy zasadach i warunkach, stanowiących jego istotę i trzymając jego sztandar podniesiony w górę na przekór wszystkim jego przeciwnikom! (Brawo! — na ławach polskich.)

Jeszcze jedno, Mości Panowie! Nie było moim zamiarem powracać dziś jeszcze raz do nader niemiłej sprawy rektora Spohna, który dzieci w szkole nazwał „psami polskimi“, skorem ją omówił dostatecznie już w ubiegłej sesyi i z udzielonej mi od stołu ministerjalnego odpowiedzi mógł wyciągnąć wniosek, że królewski zarząd szkółny, chociaż, przyznając to, nieco powoli, [załatwił] kwestyę w sposób zadowalający interesów. Z powodu piętna osobistego, jakiego ma ta sprawa, miałem pewną obawę wznowienia tej dyskusyi. Skoro atoli kolega p. Dasbach był łaskaw poruszyć tu znowu tę sprawę, zmuszony jestem wyrazić zdziwienie, że panowie przy stole ministerjalnym milczą, gdy im jaka rzecz jest nieprzyjemna. Czy ci panowie sądzą rzeczywiście, że jesteśmy tu tylko na to, aby prowadzić rozmowy, i że nie jesteśmy zarówno zobowiązani jak uprawnieni do starania się o urzeczywistnienie słusznych żądań, z jakimi nasi wyborcy nas tudąd posyłają? Mniemam, że mamy prawo żądać pewnego zadosyćuczynienia dla naszych wyborców, którzy się czują głęboko dotkniętymi tem, że nauczyciel, któremu wina ostatecznie nawet wyrokiem sądowym została udowodniona, pozostaje jeszcze na tem samem stanowisku. Bezwarunkowo byłby ten pan dziś bardziej na miejscu w Kamerunie, gdzie takie traktowanie uczniów, jakie zaszło w Lubawie, bodajby uszło.

Do tych krótkich słów chcę zatem dołączyć życzenie, aby zarząd szkółny przedłożył sobie ostatecznie jasno pytanie, czyby nie było na czas, żeby uwzględnić wreszcie uprawnione żądania naszej ludności pod względem tak całego systemu szkółnego jako też tego poszczególnego przypadku, zamiast je ciągle wymijać, albo co najwyżej [robić] tylko obietnice. (Brawo! na ławach polskich.)

Mowa ks. kanonika Neubauera

wygodzona w sejmie pruskim w dniu 10 b. m. przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty.

M. P. Chcę tylko kilka słów powiedzieć. W sprawie „powiatowych inspektorów szkółnych“ zabieraliśmy już kilkakrotnie głos i wytaczaliśmy tu rozmaite skargi, jakie posiadamy w tej dziedzinie, i dla tego sądzę byćwzwołanym od obowiązku omówienia tu dzisiaj sprawy tej in extenso, zwłaszcza przed tak mało obsadzoną Izba. Nie zrozumiano by jednak u nas, gdybyśmy przy tym tytule wtrzymali się od wszelkiej uwagi. Pozwólę sobie zatem dzisiaj stawić królewskiej administracji szkółnej krótkie i określone pytanie w tej sprawie,

M. P. Muszę Wam najpierw podać kilka liczb z ostatniej statystyki szkółnej z r. 1891. W powiecie wejherowskim (Prusy Zach.) było wedle tej statystyki 1617 ewang. i 5327 katolickich dzieci szkółnych; w sąsiednim powiecie puckim, który w roku 1887 od wejherowskiego został oddzielony jako osobny powiat, było 971 ewangelickich i 3321 katolickich dzieci; w powiecie tucholskim 932 ewangelickich i 3782 katolickich dzieci szkółnych. Poznańszy te liczby, M. P., będziecie niewątpliwie sądzili, że w tych trzech przeważająco katolickich powiatach znajduje się przynajmniej po jednym katolickim powiatowym inspektorze szkółnym. Tak jednakże nie jest (Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.) ani w powiecie wejherowskim, w którym liczba katolickich dzieci wynosi $\frac{3}{4}$ ogólnej liczby dzieci szkółnych, ani w powiatach puckim i tucholskim, gdzie stósunek dla katolickich dzieci jest również tak korzystny, nie ma ani jednego katolickiego powiatowego inspektora szkółnego. W powiatach wejherowskim i puckim jest trzech ewangelickich, a w powiecie tucholskim dwóch ewangelickich powiatowych inspektorów szkółnych.

Sądziłoby zatem można, że liczba szkół ewangelickich w wymienionych powiatach jest przeważająca. Ale i tak się rzecz nie ma! Przeciwnie: W powiecie wejherowskim znajduje się 23 ewangelickich, 38 katolickich i 10 parytetycznych szkół; w powiecie puckim 15 ewangelickich, 42 katolickie i 1 parytetyczna szkoła; w powiecie tucholskim 10 ewangelickich, 25 katolickich i 11 parytetycznych szkół. Widziacie zatem Panowie, że względem na liczbę szkół ewangelickich nie da się tu — jak to władza szkółna zwykła w innych powiatach czynić, — usprawiedliwić ustanawiania tylko ewangelickich powiatowych inspektorów szkółnych.

Ale, M. P., rzecz się ma jeszcze gorzej! W rełkach ewangelickich powiatowych inspektorów szkółnych spoczywa również inspekcya lokalna nad wszystkimi prawie szkołami katolickimi odnośnych okrogów inspekcyjnych. (Słuchajcie!)

Wobec tego, M. P., sądzę, że jesteście zobowiązani stawić dzisiaj królewskiej administracji szkółnej poważne zapytanie, czy chce jeszcze dłużej zachować te niesłychane stósunki i czy nie ma ostatecznie zamiaru przedsięwziąć zmian w tym względzie.

Jestem przeświadczony, M. P., że także ci z pomiędzy Was, którzy nie stoją z nami na jednym stanowisku, przyznają mi, że stósunki te są wręcz nieznosne i że jesteście upoważnieni spodziewać się od królewskiego rządu przychylnego i uspokajającego oświadczenia w tym względzie. (Brawo! — w centrum i na ławach polskich.)

W odpowiedzi na oświadczenie dyrektora ministerjalnego przemówił poseł nasz **ksiądz kanonik Neubauer** jeszcze raz, jak następuje:

Pan dyrektor ministerjalny musiał mnie źle zrozumieć, jeśli sądził, że skarżyłem się na to, iż powiatowa i lokalna inspekcya szkółna nie jest u nas złożoną w ręce duchownych. W moich wywodach nie powiedziałem w tym względzie ani jednego słowa. Jest mi wiadomo, że mamy u nas, oczywiście bardzo skromną liczbę duchownych lokalnych inspektorów szkółnych.

Jeżeli zaś pan komisarz rządowy wywodzi dalej, że królewska władza szkółna stara się w dziedzinie powiatowych inspektorów szkółnych zaprowadzić zmianę, to mogą to usiłowanie tylko uznać, a zamiast skarg naszych, wyrazimy tu uznanie, skoro to usiłowanie doprowadzi do korzystnego dla nas rezultatu. Jeżeli atoli od kilku lat stale przychodziliśmy z temi skargami, [chociaż] otrzymujemy przyrzeczenie, że zmiana nastąpi, to także tym razem przypuścić musimy, że usiłowania królewskiej administracji szkółnej nie będą połączone z tą dobrą wolą, aby ostatecznie uczynić zadość naszym słusznym żądaniom. Królewskiej administracji szkółnej i nam życzyć tylko mogę z całego serca, aby usiłowania te, o których mówił dyrektor ministerjalny, nieco prędzej naprzód postępowały, celem zaradzenia naszym skargom. Wtedy odnośne skargi nasze zamilkną.

W komisji dla Izby rolniczych

ukończono obrady, jak już pisaliśmy. Dzisiaj podajemy tylko ten jeszcze szczegół, że dwaj najwięksi przyjaciele Polaków depp. *Tiedemann* z Babimostu i *Seer* postawili wniosek, aby do § 8 dodać następujące zdanie: „W W. K. Poznanskiem można po-

łączy po dwa obwody wiejskie w jeden okręg wyborczy i w każdym okręgu wybierzmy wybranych jednego tylko członka, drugiego zaś zamianuje naczelny prezes”.

Przeciwko temu wnioskowi wystąpił bardzo energicznie poseł nasz, **dr. Jan Żółtowski**, zaznaczając, iż tenże jest najwidoczniej skierowany przeciw Polakom.

Wniosek komisya odrzuć. Głosowali za nim tylko wolnokonserwatywni i narodowoliberalni członkowie komisji.

Referując o tem, dodaje berlińska „Germania“ od siebie, że „przy obradach nad etatem kultu zaznaczyli narodowi liberalowie kilkakrotnie, iż W. Księstwo Poznańskie nie potrzebuje żadnych ułatwień co do języka polskiego. Dziwne światło przeto rzuca powyższy wniosek na wnioskodawców, że przy czysto ekonomicznych kwestiach chcą Polaków przycisnąć do muru na swoją korzyść“.

Z dziejów francuzko-rosyjskiego przymierza.

Paryż, 9 marca.

(W) Prasy drukarskie opuszcza tu właśnie zajmująca książka Ernesta Daudeta, — brata słynnego powieściopisarza, — p. t. *Histoire diplomatique de l'Alliance franco-russe*. Jest to opowieść, w jaki sposób przyszło do owej *entente cordiale* pomiędzy Francją a Rosją. Daudet żarząca, że napisał rzecz swoją na podstawie dokładnej znajomości faktów i działających osób, — nie będzie więc rzeczą zbyteczną poznać kilka szczegółów z ciekawej książki, odstępując naturalnie autorowi odpowiedzialności za ich wiarygodność.

Oto w drugiej części swęj książki opowiada Daudet, że p. Freycinet w r. 1885, pragnąc wynagrodzić przyjaciela swego, generała Billota, za postradanie teki ministerjalnej jakąś ambasada, odwołał z Petersburga generała Appert, wrzekomo pod pozorem, iż zachwiany stan zdrowia tego dyplomaty wymaga tej zmiany. Appert otrzymał ten list Freycineta podczas balu, który właśnie był wydan. Gdy car dowiedział się, że chodzi tu jedynie o pretekst, oburzył się tem bardzo, nie chciał słyszeć o żadnym następcy a baron Mohrenheim otrzymał od pana Giersa wezwanie, aby opuścić Paryż. Dopiero po wielu trudach i po długich miesiącach powiodło się radcy ambasady francuzkiej w Petersburgu hr. d'Ormesson, spowodować p. Giersa, iż napowrót przywrócił normalne stosunki. Upatrzono wtedy na reprezentanta Francji w Petersburgu p. Laboulaye, który żegnając się z ówczesnym prezydentem republiki p. Grévy'm i zapytawszy go, czy nie ma czego powiedzieć carowi, otrzymał od niego odpowiedź: „O! nie zupełnie! Nie możemy spodziewać się od cara niczego!“ Daudet cytując jeszcze inne powiedzenie Grévy'ego. „Rosja — miał powiedzieć prezydent — równie nie chce słyszeć o nas, jak wszyscy inni. Zresztą nie potrzebujemy nikogo. Żyjmy jak Szwajcary, gdy będziemy spokojnie w domu siedzieli, nikt na nas się nie rzuci!“ W ówczesnym gabinecie (Freycinet upadł tymczasem), oprócz Flourens i Boulanger'a nie było wogóle przyjaciół traktatu rosyjskiego. Tem bardziej gorliwym przyjacielem był za to Boulanger, który tak daleko się posunął, iż chciał przedłożyć carowi prośbę o przymierze z Francją w liście prywatnym; list ten wszelako w czas jeszcze wycofano.

Daudet opowiada następnie historią znanych dokumentów, które uosobiły cara wrogo przeciw Niemcom. Flourens, — Daudet przedstawia go jako bardzo wrażliwego i pełnego inicjatywy, — kupił te dokumenty od pewnego indywiduum, które mógł uważać za wtajemniczone. Gdyby Flourens był dyplomata fachowym, — to — jak przyznaje autor książki — byłby się wystrzegł zrobienia użytku z tych dokumentów. Tymczasem Flourens odesłał je do księcia Obolskiego do Kopenhagi, gdzie właśnie car się znajdował i tam też wręczono je natychmiast carowi.

Następca Flourens'a w kierownictwie spraw zagranicznych miał być nowy prezes ministrów, pan Floquet. Nie zapomniał mu jednakowoż jego znane okrzyku: „Vive la Pologne, Monsieur!“ i baron Mohrenheim podniósł przeciw tej nominacji takie zarzuty i restrykcje, że ostatecznie te sprawy zagranicznych objął Goblet. Za czasów to Gobleta odegrał się znany epizod z kozakiem Atczynowem. Po Goblenie nastąpił Spuller, który miał też sławę, iż nie był wcale przyjacielem Rosji, i który w rozmowie z pewnym deputowanym zrobił kilka takich uwag o Rosji i jej przedstawicielu w Paryżu, że

baron Mohrenheim uczył się dotkniętym i oświadczył, iż nie będzie mógł go już nigdy — odwiedzić! Pewien wspólny przyjaciel obu mężów stanu usunął jednak te nieporozumienia. Tymczasem chciał Boulanger robić politykę na własną rękę i ze Szwecji — gdzie właśnie podróżował — czynił starania o uzyskanie audiencji u cara. Odpowiedziano mu, że zostanie przyjęty, ale tylko wtedy, jeśli każe się carowi przedstawić przez ambasadora francuzkiego. W skutek tej odpowiedzi Boulanger stracił ochotę do audiencji. O wiele skuteczniejszą była inicjatywa, z którą w tym czasie wystąpił osiedlony w Paryżu bankier duński Hoskier. Bankier ten powziął plan, ażeby Berlinowi, który dotychczas był jedyną targowicą dla pożyczek rosyjskich, wydrzeć ten przywilej i giełdę francuzką podnieść do znaczenia wierzyciela Rosji.

Daudet poświęca temu przedmiotowi długi rozdział, w którym wykazuje, jak wiele trudu kosztowało pozyskanie Rosji dla tej myśli; dalej zestawia dokładnie wszystkie pożyczki konwersyjne, które Wisniegradzki przeciw zaciągnięciu wreszcie we Francji (800 milionów przez subskrypcją i 1900 milionów w drodze syndykatów) a ostatecznie dochodzi do pożyczki 500 milionów z r. 1890. Ta ostatnia pożyczka, z którą, jak wiadomo, znaczna część musiała być z powrotem spleconą, podjęta została dopiero po wizycie w Kronsztadzie.

W jaki sposób przyzwole do wizyty floty w Kronsztadzie, o tem opowiada Daudet nader dokładnie. Według jego przedstawienia inicjatywa w tym kierunku wyszła od ministra wojny Freycineta i od ministra marynarki Barbeya, — zasługa zaś główna co do tego, iż rzecz się powiodła, przypada ambasadorowi p. Laboulaye. Prezes ministrów i zarazem minister spraw zagranicznych p. Ribot, który zawsze bardzo się oglądał na Anglię, gdy go Freycinet zawiadomił o swoim planie tej wizyty, był poprostu przerażony nim, a gdy po kilku miesiącach Laboulaye mógł mu donieść, że car przychylnie przyjął propozycję, Ribot miał się tak zachowywać, jakby nie wiedział o co chodzi. Zwłoka pewna w tej całej sprawie ztąd wynika, iż Laboulaye polecił wybadania, o ile myśl tej wizyty floty francuzkiej mogłaby mieć widoki, — otrzymał w chwili, gdy właśnie cesarz Wilhelm II przebywał w Rosji, poczem car prawie natychmiast udał się na manewry na Wołyn. Daudet opowiada przy tej sposobności, iż wówczas to miał pan Carnot otrzymać wielki krzyż orderu świętego Andrzeja, zakaz jednak wystawienia sztuki Sardou: „Thermidor“, wywarł w Petersburgu tak ujemne wrażenie, iż wówczas odstąpiono na razie od wykonania tej myśli. Inne, drobne nieporozumienie wywołane zostało tem, iż Laboulaye, nie mogąc się porozumieć z Ribotem co do czasu trwania swego urlopu — został przez Ribota odwołany ze swego stanowiska. Co prawda, gdy następnie eskadra francuzka pojawiła się przed Kronsztadem, musiał Ribot prosić odwołanego ambasadora, aby napowrót udał się do Petersburga w nadzwyczajnej misji, w przeciwnym bowiem razie w tak ważnej chwili Francja byłaby pozostała w Petersburgu bez ambasadora.

Podczas uroczystości w Kronsztadzie, Moskwa i Petersburg obradowali — jak pan Daudet twierdzi — panowie Giers i Laboulaye nad tem, w jakiej formie porozumienie pomiędzy Francją a Rosją w danej chwili mogłoby zostać usankcjonowanym przez dokument pisemny. Pan Giers nie chciał zgodzić się na żaden formalny układ, w którym byłoby przewidziane wszystkie ewentualności i omówione wszystkie szczegóły, przynajmniej jednak, że coś musi się stać, aby te „engagements“, które się wywiązały mocą faktów, przeniesie do dziedziny życia praktycznego.“ Prawdopodobnie była Rosja skłonną wówczas przyjąć zasadę obowiązkowej interwencji na wypadek zaatakowania którego z obu zaprzyjaźnionych państw przez jakie inne państwo, a interwencji takultatywnej na wypadek własnej ofensywy Rosji lub Francji. Ribot miał domagać się formalnego układu, podczas gdy rząd rosyjski chciał przystać tylko na wymianę listów, — gdy jednak Laboulaye znowu powrócił do Paryża, Ribot nie powiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Mohrenheim bawił wówczas w kąpielach w Cauterets i otrzymał polecenie, aby udał się do Petersburga. Dopiero, gdy przejeżdżał przez Paryż miał się dowiedzieć, o co właściwie chodzi. Mohrenheim udał się do Petersburga, później zaś przybyli wielcy książęta Aleksy i Włodzimierz do Paryża, a następnie p. Giers przebywał przez dłuższy czas we Francji, — przy której jednak z tych sposobności dokonano „arrangements“, p. Daudet nie umie powiedzieć. P. Daudet sądzi jednak, iż „czy to we formie protokołu, który daje wyraz zamiarom obu stron, aby

mniej lub więcej liczne wychodźstwo zarobkowe. Nie w tem nie ma droższego i niebezpiecznego, zwłaszcza jeżeli wychodźstwa te starają się pozostać w związku z krajem rodzinnym.

U nas związek ten obecnie coraz bardziej się utwierdza i zacieśnia, ale prawie tylko w politycznym, moralnym, narodowym, idealnym kierunku. To samo spostrzegamy u innych narodów. Niemiec, Francuz, Anglik, Włoch także się na obczyźnie nie wynaradawia, ale kolonie niemieckie, francuzkie, angielskie, włoskie, greckie itp., nie tylko dbają o zachowanie języka w rodzinie, nie tylko czytują lub zakładają własne pisma, kasyna, czytelnie, nie tylko dbają o rzecz najważniejszą, to jest o nabożeństwo w ojczystym języku, ale zarazem utrzymują z krajem rodzinnym ekonomiczne, handlowo-przemysłowe stosunki. Nie tylko dbają o to, jak większa część naszych komisyonerów, żeby do kraju importować najdroższe, najgustowniejsze towary zagraniczne, lecz żeby dla krajowej produkcji i pracy torować, lub przygotowywać zbyt bądź zagranicą, bądź do sąsiednich prowincji.

Słyszałem to i stwierdziłem nacożnie kilkakrotnie, że współobywatele nasi niemieckie, z tego kraju przynoszący się do Berlina, nie tylko ogólnie tworzą stowarzyszenie „Poznańczyków“, ale tworzą i mniejsze Kółka, wedle miast z których pochodzą. Ci starają się w miastach rodzinnych zaszczeniać różne gałęzie pracy, mianowicie i przemysłu domowego, zapewniając odbiór i zbyt.

U nas nie wiem, czy o czemkolwiek podobnym pomyślano. A sądzę, że myślą tą, obok innych, zapewne bardzo chwalebnych, powinny się zajmować liczne Towarzystwa naszych kolonii po większych miastach niemieckich. Jest tam wszędzie pełno hur-

wrów oznaczonych okoliczności połączyły się, — czy też w firmie konwencji wojskowej, istnieje jakiś dyplomatyczny „instrument“ przymierza francuzko-rosyjskiego, jako bezpośredni rezultat uroczystości kronsztadzkiej.“

Jak z tego przedstawienia rzeczy widać, pan Daudet dla nikogo nie ma tyle pochwał, co dla pana Laboulaye. Jemu to także przypisuje zasługę, iż pomiędzy Kurją a Rosją, a mianowicie przy sposobności jubileuszu papieżkiego, na życzenie samego Papieża, przywrócił napowrót przyjacielskie stosunki.

Musimy tu na bok pozostawić kwestyę, czy p. Daudet czerpał wiadomości swe ze źródła istotnie autentycznego. W przedmowie swęj pisze on: „Od początku do końca tej książki, w szczególności zaś w drugiej części, znajdzie czytelnik dosyć nowych dat i szczegółów, aby z nich mógł osądzić, iż wszystko powiedziałem, co w chwili obecnej bez popienienia niedyskrecyi powiedzieć można i że przynajmniej co do ważniejszych faktów nie potrzebuję się obawiać zaprzeczeń.“

Z parlamentu niemieckiego.

(69 posiedzenie.)

Berlin, 12 marca godz. 2.

Blisko sześć godzin obradowała Izba dziś nad traktatem handlowym z Rosją. Dłuższa dyskusya weszła się nad art. 19, wedle którego obydwa państwa wprawdzie posiadają wolność taryfową, ale taryfa musi być zastosowana równo do poddanych tych państw. Dep. *hr. Mirbach* (kons.) wystąpił gwałtownie przeciwko rzekomemu wydawaniu niemieckich taryf kolejowych Rosji, na co mu odpowiedział pruski poseł w Hamburgu *Thielmann*, zaznaczając, że odnośne przepisy przyjęto na życzenie miast nadmorskich. Po długich rozprawach przyjęto art. 19 znaczną większością, tak samo bez zmiany został przyjęty art. 20 i rosyjska taryfa.

Jutro dalszy ciąg i prawdopodobnie koniec obrad nad traktatem.

Koniec około godz. 6.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(84 posiedzenie.)

Berlin, 12 marca godz. 11.

Przy rozdziale „szkoły elementarne“ toczył się dzisiaj dalszy obrady nad etatem kultu. Dep. *Gliszczński* (centr.) odpowiedział na sobotnią apostrofę dep. Heydebranda do centrum, poczem dep. *Brandenburg* (centr.) skarżył się na używanie w szkołach podręczników, które obrażają uczucia katolickie. — Dep. *Jansen* (centr.) żądał, aby nauczycielom wypłacano pensye z góry, co minister *dr. Bosse* przyrzekł uwzględnić.

Prezes Koła polskiego, poseł nasz, pan radzca **Stanisław Motty** skarżył się na to, iż nauczyciele poniewierają i lżą polskie dzieci. Pochodzi to ztąd, że sprowadza się z innych dzielnic do polskich okolic ludzi, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o zwyczajach i przekonaniach ludności.

Minister *dr. Bosse* odpowiedział, że zostały wydane ogólne rozporządzenia, zapobiegające złemu traktowaniu dzieci szkolnych. Każdą barę atoli, wymierzona dziecku polskiemu, wyszukuje polska agi-tacja tak, jakoby ta kara wypływała z narodowej nienawiści.

Dep. *Gerlich* (wolnokons.) prosił polskich posłów, aby wpłynęli na to, iżby dzieci polskie chciały się uczyć po niemiecku. Pan Gerlich twierdzi, że podburzają obecnie polskie dzieci, aby się nie uczyły po niemiecku, ponieważ to jest język niemyły Bogu. Tego mówca chce dowiedzieć. Co chwila zdarza się, że dzieci, które co dopiero opuściły szkołę, oświadczenia przed sądem, że nie umieją po niemiecku. Mówca uważa sobie za zaszczyt, iż obecnie z wielu Polakami, ale właśnie dla tego prosi on Polaków usilnie, aby nie żądali ciągle nowych ustępstw, lecz usadzili najpród postępowaniem zaufanie, jakie im okazano. Mówca wola do ministra: „Landgraf, werde hart!“ (Okłaski na prawicy. Niepokój na ławach polskich).

Dep. *Semula* (centr.) skarżył się na wysokość kar nakładanych na dzieci szkolne za opuszczenie lekcji i na sposób traktowania polskich dzieci.

towników, którzy nie tylko w miejscu, ale i daleko po za murami Berlina, Hamburga itp. szukają tańszego robotnika dla wyrobów swych hurtownych towarów, których wszechpotężna maszyna parowa wykonywać nie może. Niedawno donosił mi ktoś z Westfalii, że tamtejsi grosiści aż na Górny Szlązk dają zamówienia, a mimo znacznych kosztów transportu, jeszcze korzystniej wychodzą na tych zamówieniach, jak na domowych.

Ileż by to rąk, szukających pracy, zatrudnić można i u nas, gdyby rodacy nasi, żyjący na obczyźnie i będący w poważniejszych stanowiskach, ten sposób zamiejscowej produkcji hurtownej, starali się skierować w swoje strony. Każdzy z nich ma przecież gdzieś w kraju swe rodzinne gniazdo, rodzinne lub przyjacielskie związki, przez które nie trudno nawiązać podobne stosunki. Nam ztąd, zwłaszcza też Polakom, prawie niepodobna je kleić, bo nas nie znają, nam nie dowierzają, jak to niejednokrotnie stwierdziłem miałem sposobność w odnośnych staraniach. Inicjatywa musi wyjść ztamtąd, potrzeba na to pośrednika, a pośrednikiem tym mogą być tylko nasi, zasiadający na obczyźnie rodacy, którym myśl tę najusilniej polecam, tak jednostkom jak towarzystwom do rozważa na posiedzeniach.

Jeżeli dążność taka znajdzie u rodaków naszych, na obczyźnie żyjących uznanie i oddźwięk, jeżeli rozagitowana, zacznie nastrożać objawy pochwytnie, wtedy będzie i u nas czas zakładać odnośne stowarzyszenia i spółki, bo będzie możliwość powodzenia a wykluczona będzie możliwość zawodu i rozezarowania.

Tymczasem zaś starajmy się w sposób powyżej naszkicowany, spowodować gminy, powiaty i rząd do szczenia nauki zręczności po szkołach elementarnych.

Posel nasz p. prof. Schroeder

wyraził ubolewanie swoje z tego powodu, że minister broni zżegło traktowania polskich dzieci. Obecne urządzenie szkolnictwa w wschodnich dzielnicach musi i dotykać boleśnie Polaków.

Dep. *dr. Porsch* (centr.) prosił ministra ponownie, aby uwzględnił żądania posłów górnośląskich w dziedzinie szkoły. Mówca zapytał, czy słusznym jest, aby na Górnym Szląsku udzielano 4 godzin religii tylko, gdy tymczasem w innych dzielnicach pobierają dzieci 5 godzin nauki religii. — W interesie śląskich tkaczy przemawiał dep. *Conrad* (centr.), polecając popieranie szkoły robotów ręcznych w Stariej Hucie. — Przy tytule „sztuki i nauki“ ubolewał dep. *Semula*, że nie uczyniono nic dla odbudowania zamku Piastów w Brzegu i polecał śląski marmur i granit w miejsce zagranicznego. Komisarz rządowy *Persius* twierdził, że zamek Piastów jest utrzymany w dobrym stanie.

Koniec o godz. 4.

Niemcy.

* *Berlin*, 12 marca. W sprawie rzekomego orzeczenia ks. Bismarcka co do traktatu rosyjskiego, o czem referowaliśmy na tem miejscu przed kilku dniami, donosi interesowany w tem prof. Schweninger do monachijskiej „Allg. Ztg.“, że tego nie mówił, ani nie mógł mówić, co mu przypisuje hr. Dönhoff i że zażądał już wyjaśnienia i zaprzeczenia od bar. Stumma.

— Cesarzowa wyjechała ze wszystkimi dziećmi dziś rano o godzinie 8 minut 27 do Abazji. Cesarz towarzyszył małżonce na dworzec, a w dniu 19 b. m. sam ma wyjechać również do Abazji.

— W obec pogłosek pism zagranicznych zdrowiu cesarza niemieckiego, zapewniają pisma berlińskie, że stan zdrowia cesarskiego jest zupełnie zadowolający i że wiadomości te są całkiem niezasadnione.

— Komisya budżetowa odrzuciła dziś jednogłośnie żądanie 8 milionów na pomnik dla Wilhelma I, uchwalono tylko jednorazowo datę 4 milionów na wzniesienie posagu i z tych 4 milionów obecnie jako pierwszą ratę 1,100,000 m. Książd prałat Jajdzewski, członek komisji, głosował za tą pozycyą, którą przyjęto 19 głosami przeciw 8.

— Kanclerz wniósł w Radzie związkowej o udzielenie przyzwolenia na wybitie 11 milionów marek w pięćdziesięciu sztukach, 7 milionów w dwumarkowych i 4 milionów w jednomarkowej monecie z powodu zwiększonej potrzeby większej srebrnej monety zdawkowej.

— Hanowerski „Kour.“ donosi, że pogłoski o ustąpieniu dep. Bennigsen'a są fałszywe.

— Nadburmistrz berliński wysłał w imieniu magistratu telegramy do cesarza i do kanclerza, aby im podziękować za politykę traktatów handlowych.

Francya.

* *Paryż*, 12 marca. W francuzkiej Izbie poruszono znowu głośną rewizyą konstytucji. Po uchwaleniu nagłośni dla dwóch projektów, zakazujących publikowania śledztwa i procesów anarchistycznych, Izba zastanowiła się, czy przypuścić pod obrady wniosek dep. Bourgeois, dotyczący rewizji konstytucji. Referent odnośnej komisji oświadcza się przeciwko wnioskowi. Dep. Bourgeois występuje za rewizyą. Goblet przedstawia rewizyę jako konieczność, uznaną przez wielu deputowanych, twierdząc, że należy znieść prawa prezydenta republiki i veto senatu, które przeszkadza przedsięwzięciu reformy demokratycznej. (Okłaski na skrajnej lewicy.) Po przemówieniu dep. Deschanela, odroczone obrady nad tą sprawą do jutra.

— Prezydent Carnot wysłał do cara następujący telegram z powinszowaniem urodzin: „Czuję potrzebę złożenia Waszj Cesarzkiej Mości jak najszczerzejszych i najserdeczniejszych życzeń przy sposobności urodzin Waszj Cesarzkiej Mości i wzięcia udziału w dowodach poddaństwa, jakie otrzymała Wasza Cesarzka Mość w dniu dzisiejszym“. Na to odpowiedział car: „Za dowód pańskiego przyjaznego usposobienia, który dałeś mi przy sposobności mych urodzin, dziękuję Panu serdecznie“.

Włochy.

* „New-York Herald“ donosi z Rzymu o wrażeniu, jakie tam zrobiło znane przemówienie prezesa francuzkiego gabinetu Periera i ministra Spullera w sprawie kościelnej. Pismo to otrzymało następującą depeszę:

„Papież polecił Nuncjuszowi paryżkiemu, aby w jego imieniu podziękował panu Perierowi za

Nie zrażajmy się też wolnym postępowaniem, jaki sprawa przemysłu domowego u nas zapewne dość długo jeszcze mieć będzie. Potrzeba było i gdzieśindziej dziesiątków lat, zanim się nie nadarzyła szczęśliwa chwila i okoliczność do przeprowadzenia teoretycznych pomysłów na praktyczne tory. Zważmy i to, że społeczeństwo nasze roboce, a jak na wstępie zauważyliśmy, chętnie tylko do najgrubszych prac, zupełnie prawie jeszcze nie jest przygotowane do przekonania się, że można inaczej zarabiać jak rydłem, kilofem lub siekierą. Oswajając je trzeba z każdą nowością powoli a strzedz się gorączkowych zapędów, kończących się tak często rozezarowaniem.

Jeżeli myśli te, tu na tak poważnym miejscu rzucone pobieżnie, padną nie na opokę, i nie znajdą przeciwności, z jakimi po części dotąd niejednokrotnie walczyć musiały niezasażenie, to może już za rok, będzie można sprawę przedstawić ponownie z dodatnim materiałem, na którym się oparzyć, przystąpić się śmiało i energicznie do praktycznych wniosków ostatnich, co dać Boże!

Skoro nam kupcy powiedzą, jakiego towaru, wyrobu z dziedziny przemysłu domowego potrzeba wskażać chętnych odbiorców bądź w kraju, bądź w obczyźnie, to choć nas Czechy okrzykiwały jako próżniaków, znajdziemy i u siebie pod dotknięciem rąk pracowitych. Wszyscy pracować chcą, pracy szukają, żeby coś zarobić, ale nie wiedzą, jakiej pracy się chwycić, jak na innych, tak i na polu przemysłu domowego. Zgadywanie, rzucając się na oślep, może mieć powodzenie, ale rozważa i wypracowanie wszechstronne powodzenie mieć musi, skoro Bóg łaski swęj dobremu dziełu nie odmówi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O przemysle domowym.

Na zebraniu wydziału ogólnego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego

czytał
dr. W. Lebiński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 59.)

Czyż więc mamy złożyć ręce i patrzeć spokojnie, jak inne prowincje i pod tym względem nas przedsigają?

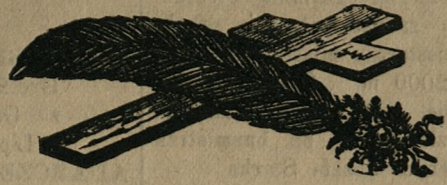
Bynajmniej! Przecież nie na to prawi się tu szeroko o przemysle domowym, żeby do niego zniechęcać. Ale trzeba się do rzeczy wziąć z rozwagą i ostrożnie, bo sam zapaf kilku jednostek, zwłaszcza chwilowy, jaki panować zwykł przy zakładaniu nowych towarzystw, nie wystarcza.

Trzeba więc przedewszystkiem sprawę tę u nas rozagitować i wzbudzić większą świadomość celów i środków, korzyści i zarazem niebezpieczeństw przemysłu domowego a właściwie czynników podbudzić, naprzód do myślenia, a potem do działania.

Ale cóż pocniemy z niedostatkami kupiectwa, które się tu sprawą zająć chciało i mogło?

Nie przesadzam, czy słaby głos mój znajdzie uznanie i posłuch u naszego domowego kupiectwa, nie przesadzam, czy ono dostatecznie jest przygotowane do roli, jaką odegrać tu powinno. Ale pokładam wielkie nadzieje w tej mierze na rodakach naszych, rozsianych w przemyśle i handlu po dalszym świecie. O tym odmianie narodu, powiedziec mi jeszcze słów kilka wypada.

Każdy naród cywilizowany i postępowy ma swe



Dnia 12-go b. m. o godzinie 11-tėj rano zasnął w Bogu po krótkiej chorobie, opatrzony ss. Sakramentami, s. p. (1425)

August Cieszkowski

w 80-tym roku życia.

Eksportacya zwłok do kościoła św. Wojciecha odbędzie się w Poznaniu dnia 15-go b. m. o godzinie 5-tėj po południu, pogrzeb tamże nazajutrz o 10-tėj z rana.

W smutku pogrążeni synowie.

Poznań, dnia 12-go marca 1894.



ś. p.

Hrabia August Cieszkowski

Doktor filozofii,

Prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk,
Członek Akademii Umiejętności w Krakowie etc.

zasnął w Panu w poniedziałek dnia 12-go marca r. b. o godzinie 11-tėj rano, przeżywszy lat 80. (1430)

Szanownych Członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, któremu przez tak długie lata, wielkim duchem i sercem s. p. Niebożczyk w pracy przodował i stawy przysparzał, upraszamy o liczny udział w oddaniu ostatniej przysługi **Dostojnemu Przewodnikowi**, którego cześć i zasługi w pamięci i sercu naszym na zawsze są zapisane!

Eksportacya odbędzie się w czwartek dnia 15-go marca o godzinie 5-tėj po południu. Nabożeństwo żałobne nazajutrz o godzinie 10-tėj z rana w kościele ś-go Wojciecha.

Poznań, dnia 13-go marca 1894.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Profesor Dr. Bol. Wicherkiewicz. Hr. Benzelstjerna-Engeström.
Dr. Zygm. Celichowski. Jan Głębocki.

Z okazji jubileuszu Kościuszkowego

polecia Księgarnia i skład nut
Jaroslawa Leitgeb i Sp.
w Poznaniu

Żywot Tadeusza Kościuszki p. Teodora Zychlińskiego 60 fen. od 20 egzpl. począwszy dopóki szczytu zapas starczy po 30 fen.
Czasy Kościuszkowskie. Historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania z 5 rycinami cena egzpl. 50 fen. 20 egzpl. za 6 Mrk. w większych ilościach po 25 fen.
Portret Tadeusza Kościuszki (w oleodruku) dopóki szczytu zapas starczy po 1 Mk 20 fen.
Powstanie narodowe Tadeusza Kościuszki zarazem **życiorys Naczelnika** przez Jana Tworzymira. Z 10 rycinami. (Broszura stosowna do rozróżniania tysięcy.) Cena egzpl. 20 fen. 50 egzpl. za 8 Mk. (100 egzpl. za 15 Mk.) w większych ilościach po 12 fen. z przesyłką franco. (1416)

W tych dniach wyjdzie:
Wiązanka wspomnień, obrazków i opisów z czasów i z życia Kościuszki, zebrana z różnych autorów prozą i wierszem przez Jana Tworzymira. Cena egzpl. 60 fen., 20 egzpl. 10 Mk., 50 egzpl. 20 Mk., 100 egzpl. 30 Mk. w większych ilościach po 25 fen.
Wszystkie inne dzieła, broszury, obrazy medale etc. na jubileusz Kościuszki są również w zapasie.
O łaskawe wcześniej zamówienia upraszają
Jarosław Leitgeber i Sp.
w Poznaniu.

BANK ZIEMSKI

w Poznaniu

przyjmuje obecnie depozyta także i za **kwartałem wypowiedzeniem.** (969)
Od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%.
Każdy depozyt jest płatny natychmiast bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu.
ZARZĄD.

Jubileusz Kościuszki!

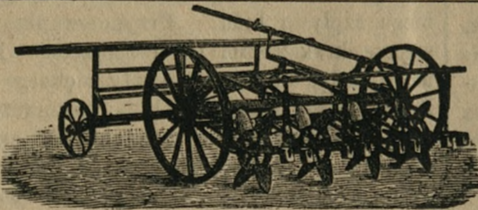
Wydawnictwa
Księgarni Katolickiej w Poznaniu
Żywot Kościuszki, broszura jubileuszowa większa, stron 64 z 23 obrazkami. — Cena 20 fen. z przesyłką 25 fen. — 10 sztuk za 2 m. franco. 50 egz. za 8,50 m., 100 sztuk za 15 m., 300 sztuk za 30 m. wszystko z przesyłką franco. (1408)
Kościusko w r. 1794, broszura jubileuszowa mniejsza, str. 32 z 10 rycinami. — Cena 10 fen. z przesyłką 15 fen. — 10 sztuk za 1 m. franco. 50 sztuk za 4,50 m.; 100 sztuk za 8,00 m., 300 sztuk za 20 m., wszystko franco.
Obrazy oleodruki i chromolitogr., oraz **obrazki** kolorowe i czarne.
Medale Kościuszki, mosiężne niklowe i srebrne.
Transparenta kolorowe, przedstawiające Portret Kościuszki, Bitwę Raclawicką, Przysięgę i Kościuszkę na koniu. — Ceny tych wydawnictw podane są w osobnym cenniku jubileuszowym, który na życzenie wysyłamy darmo franco.
Dla komitetów ceny wyjątkowe.
Należytosć upraszamy nadsyłać naprzód przekazem pocztowym do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

Na pamiątkę stuletniego jubileuszu Kościuszki

wysła nakładem moim rycina na białym kartonie 24x33 cm., przedstawiająca w udatnej grupie **Głowackiego, Kościuszkę i Kilińskiego** podług rysunku W. Eljasza. Malowniczą tę grupę zdobi z prawej strony gustowne obramienie z symbolicznymi odznakami. Na dole umieszczony przeliczny wiersz S. Duchnińskiego, zastosowany do tej uroczystości. — Pragnąc, aby piękna ta rycina rozpowszechnić się mogła w szerszych kołach naszego społeczeństwa, oznaczyłem cenę nadzwyczaj niską, licząc 1 egz. tylko 10 fen. Pojedynczych egzemplarzy z powodu kosztownego portoryum nie rozysła się; nabyć można w księgarniach. Najmniejsza przesyłka jest za 2 m. 22 egz. fr. **Sz. Komitetem jubileuszu i Zarządem** Towarzystwa udziela się znacznego rabatu w rycinach. I tak za 5 m. zamiast 50 egz. daje się 60 egz.; za 10 m. 125 egz.; za 20 m. 260 egz.; za 50 m. 700 egz.; za 100 m. 1500 egz. Przesyłki franco. Na życzenie posyła się **Sz. Komitetem i Zarządem** Towarzystwa rycinę na okaz.

K. Kozłowski, wydawca,
Poznań, ul. Długa 8.

Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.
Magazyn mebli
Dankowski i Sp.
(1159) Poznań, Podgorna ulica 7,
polecia meble wszelkiego rodzaju stolarskie i wyściełane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite **wyprawy** i pojedyncze przedmioty po jak najniższych cenach. — **Na odpłatę** dogodnie warunki.
Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.



Plugi jednoskibowe najnowszej konstrukcyi do 6, 7, 8 i 12—14 calowej órki.

Potrząszacze patentowane Schloera, do sztucznych nawozów tak suchych jak i wilgotnych.

Siewniki szerokorzutne „Tryumf” uniwersalne.

Patentowane drylowniki, wysiewające jak najregularniej tak na płaszczynach, jak i na połączonych górzystych. (1317)

Dołowniki do wytwarzania dołków do sadzenia kartofli, najnowszej konstr. po cenie 220 M. polecia na nadchodzący sezon

Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło słynne dzieło p. t.

Przewodnik na drodze życia duchowego

przez
O. Grou, Tow. Jez.
(Str. 422 w 16 ce.)

Cena egzemplarza opr. ozdobnie w płótno angielskie wynosi **3 marki.**

Nadsyłając tę kwotę do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie w liście, w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzyma książkę **odwrotną pocztą franco.** (1397)

Wszelkie nowości

na obecną porę nadeszły a mianowicie polecam (1424)
Materye czarne i kolorowe, Halki jedwabne i wełniane,
Aksamity, plusze, Płótna szlaskie, belgijskie
Jedwabie czarne i kolorowe, i hernhutskie,
Dywany, franki, Chustki do nosa,
Kapy na różka, serwety na stół, Linon na pościel,
Derki podróżne, Koszule męskie i damskie,
Koce wełniane i jedwabne. Szkarpetki, pończochy itd. itd.
Cena bardzo przystępna.

Szwajnia moja przy ul. Wiedeńskiej 5, parter, przyjmuje do roboty **suknie i płaszcze.**
Krój dogodny.
Próby wysyłam na żądanie franco.

F. Raczkowski,
Poznań w Bazarze, ulica Nowa.

Szan. Publiczności pozwalamy sobie przypomnieć, że ze względu na mnożące się przy **zmianie sezonu** zlecenia, które wtedy trudno wykonać punktualnie, już teraz zaleca się nadsyłać (1190)

garderobę wiosenną

do czyszczenia względnie farbowania.

„Poznania“

Dr. Karchowski & Krysiwicz
Farbiarnia parowa, pralnia chemiczna
i zakład impregnacyjny.

Celem uprzątnięcia składu sprzedają **wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze** po znacznie zniżonych cenach. Na składzie są: plugi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każdej wielkości, również młocarnie ręczne i manęzowe, pompy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, siewniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, srotowniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do słodu i owsa, walce pierścieniowe i kołczyste itd.

J. Moegelin w Poznaniu.

Chwalmy Józefa Świętego!

przez
ks. Witolda Olszewskiego,
wikaryusza przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.
Jest to książeczka obejmująca stron przeszło 250, zawierająca w sobie różne nowenny, litanie i mnóstwo modlitw odpustowych ku czci św. Józefa; a nadto znajduje w niej pobożny czciciel Przewzysłostego Oblubienca Maryi dokładne wiadomości o Arcybractwie, Pasku i Szkaplerzu ś. Józefa.
Cena za egz. 50 fen., z przesyłką 60 fen. Oprawny egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Polecia i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Na Wielki Tydzień!

Najdokładniejsze nabożeństwo na Wielki Tydzień w tekście łacińsko-polskim znajduje się w książeczce modlitewnej: (1397)

NABOŻEŃSTWO KOŚCIELNE
zawierające 13 msze św. i niespory na wszystkie święta, niedziele i dni całego roku, po łacinie i po polsku. Cena egz. w pięknej oprawie 7 mk. Nabyć można u **XX. Misyonarzy w Krakowie nakleparzu 19.**

Figury
rezurekcyjne
artystycznie wykonane polecia
J. Piotrowski
Poznań, plac Wilhelmowski 18.

Na zbliżające się Święta

polecam po cenach nader niskich
Cukier twardy i mielony,
Kawy surowej świeżo palone,
Rodzenki duże, małe i sułtańskie,
Migdały słodkie i gorzkie,
Cykatę skórkę pomarańcz.
Herbaty najświet. sprężu,
Rodzenki na gał., **daktyle**,
Migdałki w łup., **figi**,
Jarzynę susz. i zaprawiane,
Owoce w cukrze w puszkach i butelkach, (1414)
Czekolady Sucharda i **Cacao** Van Houtena,
Oliwę najpiękniejszą, **Mu-stardę**,
Oceć astragoński i winny,
Pomarańcze zupełnie słodkie tuzin od 60 do 100 f.
Cytryny soczyste tuzin od 75 do 100 fen.
Wina węgierskie słodkie, łagodne i wytrawne od M. 2,00 za Liter do najdroższych gatunków.
Araki, rummy i koniaki, oraz wszelkie gatunki **likworów, wódek i nalewek.**

B. Glabisz,

Sw. Marcin 14.
Młodzie funtowe za-wsze świeże po cenie fabrycznej. Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniamsz odwrotnie według życzenia koleją lub pocztą.

Gospodyni

w średnim wieku, umieć wykwićtnie gotować i ładnie prasować, obeznana z gospod. wiejsk., posiad. chlubne kilkol. świad., poszukuje umieszcz. u księdza na probstwie. O łask. oferty upr. pod lit. **M. M. Poznań**, Wiedeńska ul. 3 u p. **Szym ąskiej.**

Organista

kaw., posiadający dobre zaświadcz. czenia, mogący udzielać lekcyi na fortepianie i na skrzypcach, poszukuje miejsca od 1 kwietnia 1894. Łask. oferty do Ekspedycyji Kuryera Pozn. sub L. Ł. 1419.

Teresa Malten
Dr. Hans Harthan
Koncert na sali Lamberta
w czwartek dnia 15 marca
o godzinie 7 1/2 wiecz.
Bilety po 3 i 1 Mrk. u pp.
Ed. Bote & G. Bock.

A. Cichowicz

POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku

polecia swe odstałe, znane z dobroci i czystości

Wina górnówęgierskie

(576)

w rozmaitych odcieniach.

STARE WINA TOKAJSKIE

dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.

Wina mszalne (vinum de vite purum)

na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.